GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 51.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 23 Lutego 1830 roku w Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— W dniu 25 b. m. rozpocznę praktyczną naukę machin parowych, którą z wszelkiemi szczegółami równie kompozycji jako też wykonania tych machin dotyczącemi, we wtorki i czwartki od 10 do 11½ wykładać będę, w tymczasowym lokalu szkoły przygotowawczéj do instytutu politechnicznego, w pałacu jenerała Krasińskiego. — Profesor budownictwa machin, *Kaczyński*.

— Imieniem reprezentantów dawnéj resursy, wydany został pozew jéj komitetowi.

— Burmistrz miasta Kurowa pan Bielawski, doniósł przez pisma publiczne, że czteréj ludzie przez psa wściekłego w Kurowie pokąsani, o czém dawniéj gazety doniosły, wszyscy za gorliwém staraniem fizyka wojew. p. Rosenberga, zupełnie wyleczeni, na łono rodzin powrócili.

— Dziś zimna stopni 4.

ANGIA. — *Z Londynu d. 9 Lutego.* — Poseł cesarsko-rossyjski dawał wielki bal dla xięcia Leopolda Sasko Koburskiego. Ponieważ zgodzono się już nato, aby xiąże był władzcą Grecji, trzeba się więc spodziewać, że wszystkie papiery spraw tego kraju dotyczące, będą przełożone parlamentowi i nie jedna ciekawa dla publiczności okoliczność tym się sposobem wyjaśni.

— Sir Sidnéj Smith, mianowany admirałem portowym w Portsmouth.

— Pana Chabert, tak zwanego króla ognia, wygwizdano d. 4 b. m. za to, że zapowiedzianego przez afisze połknięcia kwasu pruskiego sam nie wykonał, ale na psach chciał czynić doświadczenia. Byłoby przyszło do czegoś więcéj, ale pan Chabert schronił się i tym sposobem uniknął nieprzyjemności.

— Gdy pan O'connel wyjeżdżał z Dublina do Londynu, odprowadzał go liczny orszak przyjaciół, aż do miejsca w którém siadł na okręt. Dzienniki tutejsze prawie wszystkie, umieściły mowę jego mianą podczas uczty danéj dla niego przed odjazdem. Między innemi powiedział w niéj: „Wszystkie skarby Indjów nie potrafią mnie nakłonić, abym choć na chwilę opuścił sprawę Irlandji. Wyjeżdżam na sejm i znam dobrze żywioły z których jest złożony. Co się tycze izby wyższéj, w téj niebyłem nigdy i sądzę że się do niéj nigdy nie dostanę. Ale z drugiéj strony, także nie zapomnę nigdy, że w téj szanownéj izbie toczyła się sprawa, którę ona rokiem piérw większością 45 głosów odrzuciła, a na następném zgromadzeniu większością 105 krések przyjęła, chociaż obradom JWW. lordów nieprzyświecało żadne inne światło prócz światła pochodni którą xiąże Wellington nad wydziałem skarbowym unosił. Udaję się na sejm, który miał zawsze różne stronnictwa; ale ja zważać nie będę ani na Wigów ani na Torysów. Wiem ile mnie tam i pod jak rozmaitemi kształtami nienawidzieć będą. Tu w Irlandji, wróble tylko świergotały na mnie, tylko myszy kąsały mnie; ale w izbie niższéj wcale inne czekają mnie pocíski. Nie będę ja tam miéć żadnego stronnictwa, żadnéj kasty do stracenia, lecz walczyć będę przeciw wszelkim kastom, których interes nie sprzyja interessowi ludu irlandzkiego. Częściéj bez wątpienia niż który inny członek szanownéj téj izby, będę miéć mniejszość za sobą; często, jakto gazety mówią, poniosę klęskę; będą głosiły dzienniki że tego lub owego wczorajszego wieczora pan O' Connel na głowę porażony został, ale następna zaraz poczta doniesie, że O'connel dotrzymuje placu i znowu stoi na nim. Przedewszystkiém zajmować się będę przywróceniem własnego prawodawstwa dla Irlandji etc. etc.«

— *Rozprawy parlamentu.* — Xiąże Wellington odpowiadając na wnioski lordów czynione w czasie posiedzenia na d. 4 b. m., oświadczył: że co się tycze postępowania rządu z Portugalją, przedmiot ten już na przeszłorocznym parlamencie dostatecznie wyjaśniony został. Neutralność Anglji względnie córki D. Pedra nigdy nadwerężona nie była. Być może iż rząd D. Miguela jest przywłaszczony: ale gdyśmy postanowili być neutralnymi, neutralność przeto ściśle zachowywać wypadało. — Co do nędzy panującéj w kraju, nie była ona nigdy tak zastraszającą jak wystawiają. Wywóz płodów angielskich zwiększa się corocznie, przez co nie tylko podniósł się handel, ale i dochody publiczne od lat 15 znacznie się zwiększyły. Prawdziwe przyczyny złego, są: współubieganie się świata całego i użycie machin parowych po rękodzielniach. Sam parlament nie potrafi tu radzić, bo ani piérwszemu zapobiedz, ani drugiego, to jest ulepszenia machin i używania pary wzbronić nie jest mocen. Zarzut względem braku monety obiegowéj jest niesłuszny, bo bank angielski ma obecnie 65,000,000 fnt. szt. w obiegu, a zatém 1 miljon więcéj niżeli miał dawniéj. Nadto, w ciągu ostatnich lat 15, umorzono 3 do 4 mil. prowizji z długu krajowego i zmniejszono podatki o 27 miljonów. — Margr. Chlaneirda żądał, aby nim D. Miguel uznany zostanie, udzielono izbie niejakie w téj mierze wyjaśnienia. Hr. Aberdeen nie miał nic przeciwko temu. Lord Holland użalał się że ministrowie unikali zawsze z objaśnieniem izby względem spra-

wy D. Miguela i wynurzył nadzieję że tego więcéj nie będzie. Los Turcji nie obchodzi go, jak mówił wcale, bo istnienie państwa tego zawsze więcéj złego niż dobrego dla ludzkości przynosiło. Lord Aberdeen starał się wystawić postępowanie D. Miguela w mniéj rażącém świetle, ale lord Holland dowodził mu, że odstrychnięcie się Portugalji od Anglji, jedynie z winy ministrów wypływa. Następnie mówili jeszcze hr. Winchelsea i lord King za poprawkami w adressie. Xiąże Wellington oświadczył na uwagę hr. Damlej, iż rzecz o Irlandji wkrótce będzie wprowadzona do parlamentu. Margrabia Landsdowne oświadczył się przeciwko poprawkom w adressie i wynurzył swoje nieukontentowanie z postępowania, jakie rząd, ile wnosić można z oświadczenia hr. Aberdeen, przedsięweźnie w sprawie Portugalskiéj. Po głosowaniu przyjęto adres bez poprawek.

W izbie niższéj, gdy mówca i członkowie którzy mu towarzyszyli, po odczytaniu mowy od tronu, wrócili z izby wyższéj, odroczono posiedzenie na godzinę. Po zajęciu miejsca przez mówcę złożył pan O'Connel i 4 innych nowych członków przysięgę, poczém zarządzono kilka nowych wyborów parlamentowych. Pan Planta zapowiedział iż d. 19 uczyni wniosek aby wyznaczono oddzielny komitet do rozpoznania interessów wschodnio-indyjskich. Na wniosek pana Whitmore polecono złożenie spisu wprowadzonego w zeszłym roku zboża. — Po przeczytaniu mowy od tronu, hrabia Darlington zrobił wniosek o podanie adresu, przyczém rozwodził się z pochwałami teraźniejszego ministerjum i mowy od tronu, a w końcu odczytał adres. Pan Knatchbull przedstawił następującą w tymże adresie poprawkę: »Nędza kraju nie rozciąga się jak W. K. M. mylnie doniesiono, na pewne części, lecz na ogół kraju; zapewniamy, iż z wszelką ostrożnością postąpimy w tym względzie aby ją złagodzić i usunąć.« Margrabia Blandford poparł wniesioną poprawkę i dodał, iż tylko zniesienie opłat, ażeby przemysł mógł taniéj sprzedawać swe płody, może zaradzić nędzy. Połowiczne środki nic nie pomogą, a zupełnych nie można się spodziewać po izbie niższéj, dla któréj naród nie ma szacunku i w któréj nie pokłada zaufania; oświadczył nakoniec, iż skoro poprawa ta przyjęta będzie, przyda swoję własną. — Pan Western oświadczył iż xiąże stojący przy sterze rządu, nie musi znać położenia kraju, kiedy sądzi, że nędza nie jest powszechna. Kraj mimo wszelkich usiłowań w czasie ostatniéj wojny, znajduje się nad brzegiem przepaści. Jest to winą ministerjum które nie chce trudnić się badaniem przyczyn nędzy, lecz je zawsze odracza. Alderman Waithman polecał członkom izby aby pomijając wszelkie uprzedzenia stronnicze połączyli się do zaradzenia istnącemu złemu. Alderman Thimpson mniemał iż pomnożony wywóz nie należy uważać jako dowód pomyślności kraju i radził umniejszyć ludowi ciężarów przez zaprowadzenie oszczędności. Gdy przyszło do głosowania, przyjęto adres bez poprawek, większością jak wiadomo 96 przeciwko 11 głosom, i odroczono posiedzenie izby do d. 8 b. m.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 10 *lutego*. — Pozawczoraj odebrano tu ostateczne protokóły tyczące się sprawy Grecji ale nie wiadomo jaka jest treść tychże.

— Ministrowi spraw wewnętrznych przełożono plan względem zakładania osad ubogich na wzór jak w Niderlandach.

— Na brygu *Comet*, który powiezie z Tulonu pana Pillavoine na konsula francuzkiego do Larnaca, posłano także depesze do admirałów Rigny i Rosamel, tudzież do jenerała Szneider.

— *Constit.* donosi: » Ministerjum będzie żądać 80 mill. franków subsidjów na wojnę przeciwko Algierowi. — Pan Villele spodziewany niebawnie w Paryżu.—Porcie Otomańskiéj zostawiono do wyboru, czy przekłada widzieć Grecję zupełnie wolną lecz w szczuplejszych granicach, czyli téż obszerniejszą ale pod jéj hołdownictwem. « — *Gazette* mieści to wszystko między kłamstwa i dodaje, że co się tycze Grecji, niepodległość kraju tego, już stanowczo postanowiona została.

— Xiąże Leuchtenberg, który towarzyszył siostrze swojéj cesarzowéj do Rio de Janeiro, jest spodziewany w Havre. Ma zamiar odwiedzieć majętność Navarre, która w spadku po ojcu jego pozostała.

TURCJA. — Donoszą ze Stambułu pod d. 11 stycznia, że spodziewano się tam codziennie przybycia hrabiego Ribeaupierre, gdyż okręt na którym płynie już był przy Dardanellach sygnalizowany. Powrót tego znakomitego dyplomata jest bardzo pożądany, zwłaszcza w chwili w któréj najrozmaitsze względem Grecji rozchodziły się wieści.

— Słychać że sułtan zamówił we Włoszech towarzystwo aktorów i śpiewaków, którzy na wiosnę do Stambułu przybędą. W seraju bywają dawane częste wieczory z muzyką i tańcami, na których są zawsze obecne także i kobiety ale z zasłoniętemi twarzami.

— Podporucznik Mustafa, (ten sam który był w Warszawie) za powrotem swoim wyniesiony został na stopień kolagi to jest majora, pod warunkiem aby się czytać i pisać nauczył.

— Oficer austrjacki hrabia Malacuzzi, który przywiózł od monarchy swego piękny uniform huzarski dla sułtana, był w Ramis Tszyflik przedstawiony sułtanowi, i otrzymał od niego w podarunku różę brylantową cenioną 500 dukatów.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Uwagi nad wyjątkiem z tomu I Haliczanina umieszczonym w Nrze 45 Powszechnego Dziennika Krajowego.

(Nadesłane.)

Zwycięztwo! zwycięztwo! już teraz niedołężny klassycyzm nazawsze pognębiony bezsilnego głosu swojego podnieść nie zdoła! P. Walenty Chłędowski w rozprawie swojéj *Arystoteles sędzia romantyczności*, zadał mu cios śmiertelny. Zjawił się przecież krytyk odważny i światły, łączący w sobie znajomość filozoficznych i estetycznych zasad; dowiódł co jest poezja, określił jéj znaczenie, iż nie jest niczém więcéj *jak samém życiem* czyli *kwiatem najpiękniejszym życia*, i że cała zależy *na estetyce wywinionéj z dziejów umysłu i filozofji wyższéj*; wykazał co więcéj, że serce ludzkie, namiętności i wady, wcale inne były za czasów Arystotelesa, a inne teraz, odmiennym też sposobem malować je potrzeba; a nakoniec jakiegoż nie sprawi wrażenia na umyśle każdego badacza należycie usposobionego, ten pomysł nadzwyczajny, którego śladu nawet w żadnym obrońcy nowéj szkoły romantycznéj nikt nie znaj-

dzie, iż Arystoteles zgadł romantyzm i najpierwszym był jego obrońcą. Pomysł ten filozofa Lwowskiego godzien uwielbienia wieków, stawia go obok filozofa Greckiego, a wyżéj nad wszystkich innych późniéjszych krytyków *Kwintyljana, Longina, Boala, Lacharpa, Popego, Blera, samego nawet Szlegla*, tego naczelnika szkoły romantyczno-niemieckiéj, który jakkolwiek szczycił się, był chwalony, i przechwalony z głębokiéj wiadomości literatury dawnych, nie padł jednak na myśl tak wysoką i jenjalną. Na samym wstępie zdania sprawy o Haliczaninie zastraszył mnie niemało redaktor uprzedzając, iż *pisarze tego nowego dziennika występują wprawdzie śmiało i otwarcie, ale znależytą względnością dla mężów zasłużonych, błądzących w dobréj chęci;* względy bowiem wszelkie w sprawie tak ważnéj, tak świętéj, na bok odrzucone być powinny, nikogo tam szczędzić nie wypada, gdzie idzie o trjumf prawdy; lecz jak przyjemnie z błędu wywiedziony zostałem, gdym zoczył poniżéj zwolenników zastarzałéj szkoły tak trafnie porównanych z *ślimakami którzy z skorupy swojéj głowy nawet wychylić* się nie poważą, a jednego z najznakomitszych, tłómacza Iljady, nazwanego *poczciwym* (bonhomme) *Dmóchowskim*, innych nawet *ślimaczkami na tłómaczeniu Rasyna* zaprawionymi.

Tak to walczyć potrzeba przeciw tym zagwożdżonym głowom! tym drobnym dowcipkom, które czołgając się po ziemi w ślady Sofoklów, Wirgilich, Rasynów, nie śmią wydrzéć się za krainę tego nikczemnego świata, w przestwór nieskończoności, w światy nieznajome, gdzieby wyobraźnia ich filozoficzno-estetyczna dowolnie bujać mogła; broń śmieszności najwięcéj skutkować będzie. Takie były moje uczucia za pierwszém odczytaniem tego artykułu, lecz gdy zimna odwaga przyszła w pomoc osądzeniu rzeczy, jako prawdziwy wielbiciel nowéj szkoły, troskliwy o jéj postęp, przejęty gorącém życzeniem żeby szkoła ta zwać się mogła nie już nową ale jedyną, i panowanie swoje rozciągnęła aż za krańce widomego świata, a to na zawsze, na zawsze...... Śmiem znaleść niektóre uchybienia; brak nawet energji w piśmie p. Walentego Chłędowskiego.

Nie uważajmy szkoły tak zwanéj klassycznéj jak się p. Chłędowski wyraża *za ustępującą już z pola walki, naszéj słusznéj pięknéj sprawie i trjumfującym zwycięzcom. Sprawa nasza dobra*, to prawda, ale klassycy zarzucają iż walka jeszcze żadna niestoczona, przynajmniéj w kraju naszym. We Francji także wielkie myśli nasze przebić się nie zdołały; najsławniejsi literaci, samego nawet p. Villemain nie wyłączając, należą do zastępów klassycznych. Niedawno na posiedzeniu akademji znakomity p. Andrieux odezwał się słowy: „*Que nous veut cette nouvelle école, qu' on devroit renvoyer à l'école.*" Inny utrzymuje iż drżą romantycy na samo wspomnienie Boala, jak kryminalista na widok sędziego, trzymającego xięgę praw, i dla tego poniżać go usiłują. U nas mężowie znamienici którym tylko to zarzucić można, że w przesądach uporni, trzymają się zastarzałych prawideł, kiedy tymczasem to tylko jest dobre i podobać się może, co nowe, świeżem że tak powiem oddycha powietrzem, wcale w szranki występować nie chcą; bo o niesłychana zarozumiałości! utrzymują, iż byłoby poniżeniem dla nich potykać się z tymi, którzy żadnych zasług w literaturze nie położyli. Idą oni daléj, i ani głośne imie p. Mickiewicza, ani dzieła jego tyle razy za granicą nawet przedrukowane, milczenia im nienakazują, ale ośmielają się utrzymywać, iż p. Mickiewicz ten zaszczyt romantyczności polskiéj, jest tylko, czyli raczéj mniema się być wielkim w swojéj przedmowie, depcąc zuchwale sławę współziomków, którymi Polska tak słusznie szczycić się może, a za godło swojego milczenia przytaczają te dwa wiersze jak zwyczajnie z francuzczyzny wyjęte:

»Quand l'absurde est outré, l'on lui fait trop d'honneur
»De vouloir par raisons, combattre son erreur.«

Nie przyznają oni tytułu poematu narodowego, ani szczytności pomysłu dziełu, którego mówią bohaterem jest rodak, choćby nawet dla dobra kraju zdradzający zaufanie przybranéj przez siebie ojczyzny, skażony nadto przywarą pijaństwa a do tego jeszcze *samotnego;* nie znajdują twórczego jenjuszu w mitologji litewskiéj, a Boskie dziady nazywają potworem zakałę literaturze naszéj przynoszącym, ani ich rozbroić zdołają cudowne wiersze jak np.

»Gdy gardzisz mszą i pirogiem;
»Idźże sobie z Panem Bogiem.«

Takie i tym podobne pociski codziennie bezkarnie są miotane, a my delikatnością będziemy się uwodzić! pozwalać żeby w kościele romantycznym cześć odbierały bałwany klassyczne, a tak sami dawać broń w rękę naszym przeciwnikom! Poco p. Walenty Chłędowski obok *Szekspira, Kalderona, Miltona, Dantego, Goethego, Szillera, położył Homera, Sofoklesa, Wirgilego, Terentiusza, a nawet Francuza Moliera*; już obiły się o moje uszy naigrawania klassyków że zaczynamy pomału z placu bitwy ustępować i uznawać wyższości klassyczne? a niezadowolnieni jeszcze z tego porównania jakby ich bożyszcza były poniżone, dodają:

. . . . je n'ai point merité
Ni cet excés d'honeur, ni cette indignité.

Już oswojono się u nas z tém co tyle razy dzienniki romantyczne powtórzyły, że Wirgili i Horacy są tylko naśladowcami bez duszy i imaginacji, usiłowania romantyków w téj mierze tak pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, że wielu z młodzieży zaprzestało się uczyć po łacinie; po cóż bowiem czas trawić nad umarłym językiem, w którym pisarze trzymając się zawsze zdrowego rozsądku nie oddali się bez granic własnemu popędowi, nie wiedzieli znaczenia, ani umieli zastósować *najwyższego i najpiękniejszego kwiatu tego życia* do innych samemu tylko estetycznemu filozofowi przystępnych światów wyobraźni: nauka ta osuszałaby tylko imaginację i niszczyła kwiat w samém rozwinięciu, co więcéj pozbawiałaby nas naprzód tylu tysięcy genjuszów, wieszczów, wajdelotów. Istotny przytoczę wypadek w tych czasach wydarzony, byłem świadkiem komicznego żalu ojca rozpaczającego, iż syn jego jak tylko przystał do romantyków, zaraz i łaciny się wyrzekł, a nawet ojciec ten miał zamiar podać do rządu, a szczególniéj do komissji Oświecenia Publicznego prośbę o zaradzenie złemu, od którego dziwactwa zaledwie go przyjaciele wstrzymali. Godziż się tak widocznie dobroczynne skutki naszego estetycznego wykształcenia tamować w swoim postępie?

Goethe, Schiller nie powinni byli także bez nagany w poczet romantyków być policzeni, bo obydwa jakkolwiek wiele zasług mający, z utworzenia dzieł takich jak *np.* Faust i Don Karlos, z których najjenjalniejsze miejsca bez obrażenia przystojności przytoczyć nie można, jako to: rozmowę

Mefistofelesa z czarownicą, scenę Don Karlosa z xięciem Alby, z drugą z damą honorową xiężną Eboli, co właśnie w względzie romantycznym ich zaletę stanowi, jednakże skazili sławę swoję przez tłómaczenie Alexandrynów francuzkich, Schiller w przekładzie Fedry Rassyna, należący z tego względu do rzędu *ślimaczków*, drugi do niższego jeszcze rzędu, bo przełożył Mahometa i Tankreda trajedje jakiegoś Woltera, którego nawet bardzo dobrze zrobił p. Chłędowski, iż ani w rzędzie klassyków ani romantyków nie policzył; ale czego nigdy nie przebaczę p. Chłędowskiemu, to że umieścił obok najcelniejszych romantyków Byrona, który jakkolwiek w względzie romantycznym nie jest bez zasług, wieczną się jednak okrył plamą przez list pisany do Mureja mniej może znany i dla tego wyjątek z onegoż dla ciekawéj ze wszech miar osnowy przytaczam.

» Łatwo sobie wytłómaczyć targnienie się motłochu poetyckiego teraźniéjszych czasów naprzeciw Popemu, kiedy ten nowego rodzaju ostracyzm porównamy z ostracyzmem Ateńczyków przeciw Arystydowi; sprzykrzyło się im słyszeć go zawsze nazywanym » Sprawiedliwy. — Więcéj powiem idzie im w téj walce o istnienie, jeśli bowiem Pope utrzyma się na miéjscu swojém niewzruszony, oszczercy jego koniecznie upaść muszą. — Wystawili oni meczet z części odłamku świątyni Greckiéj najczystszéj architektury, a przeszli jeszcze barbarzyńców którzy nastręczają im ten obraz nie poprzestając na własnéj dziwacznéj budowie, aż dopóki nie zniszczą dawniéjszego, czystéj piękności utworu, zawstydzającego ich i ich zwolenników na zawsze. — Powiedzą zapewne że pomiędzy niemi byłem (albo może jeszcze jestem) znakomitym; prawda, i wstydzę się tego; znajdowałem się między budownikami téj wieży babilońskiéj, towarzyszyło im pomięszanie języków lecz nigdy nie byłem w liczbie zawistnych burzycieli świątyni klassycznéj poprzednika naszego.

» Poważałem i czciłem sławę i imie tego wielkiego, nieporównanego człowieka, więcéj daleko jak moję własną nic nieznaczącą chwałę i to nikczemne brzęczenie tłumu krytyków i nowatorów, którzy poważają się z nim ubiegać, a nawet chcieć go prześcignąć. — Niżeliby jeden listek miał być oderwany z wieńca jego, niech raczéj to wszystko co oni co ja sam, jako będący z ich grona kiedykolwiekésmy napisali,

Służy sklepom korzennym lub dla większéj kary.
Bedlamu albo Saho ozdabia filary.

» Uważam wiek ten jako wiek upadku poezji angielskiéj, ani wzgląd na innych, ani miłość własna nie wstrzymają mnie od wyrażenia téj prawdy. Największą oznaką teraźniéjszego złego smaku jest ubliżanie Popemu. Wyraziłem już gdzieindziéj zdanie moje o tym autorze, i wpływie jaki teraźniejsze nowości wpoezji miały na literaturę naszą. Jeżeliby wielkie jakie wstrząśnienie narodowe albo fizyczne mogło zniszczyć wasz kraj tak żeby wielka Brytanja z liczby państw ziemskich wymazaną była, i tylko pozostało to co przetrwa wszelkie dzieła ludzkie, język umarły, ażeby się go uczyły, czytały i naśladowały przyszłe dalekie pokolenia obcych krajów, jeżeliby literatura wasza miała się stać nauką dla rodzaju ludzkiego, ogołocona z stronniczych kabał, wziętości czasowéj, narodowéj dumy i przesądów; Anglik dbały żeby potomność cudzoziemców wiedziała iż było coś takiego jak epopeja i trajedja w Anglji, życzyłby zachowania Miltona i Szekspira, lecz świat pozostający chciałby wyrwać Popego z powszechnéj toni, a pozwoliłby na pochłonienie reszty wraz z krajem. Jest on moralnym poetą całego ucywilizowanego świata, jako taki miéjmy nadzieję iż stanie się narodowym poetą rodzaju ludzkiego. Jest on jedynym poetą, którego poprawność aż za błąd uważano. Rzućcie okiem na dzieła jego, zważcie ich obszerność, zastanówcie się nad ich rozmaitością, wszystko w nich wyborne a często doskonałe."

Więc Byron romantyków za barbarzyńców uważa, wstydzi się, że do ich grona należał i nie wacha się wyrzec iż wolałby żeby jego i wszystkich romantyków dzieła zaginęły, lub na ozdobę domu warjatów służyły, niżby jeden listek był zerwany z wieńca Popego tego naczelnika szkoły klasycznéj w Anglji! co więcéj, dzieła Popego obok, a nawet wyżéj Szekspira i Miltona kładzie; tego samego Popego, który zgroza wspomnieć! w dziele swojém *Essay of Criticism* z ironją dawniéjszych pisarzy własnego narodu wspomina, a wychwala znienawidzonego nam Boala.

W końcu jakkolwiek pomysł P. Chłędowskiego względem umieszczenia Arystotelesa w poczet krytyków romantycznych jest szczytny, i zapewne ja nie będę zbijał zasad które do wspólnego naszego celu prowadzą, aby jednakże nie myślano, iż umyślnie opuszczamy albo lękamy się przytoczyć inne zasady w poetyce Arystotelesa umieszczone, które nasi fanatyczni przeciwnicy za prawdy wieczyste obalające całą naukę szkoły romantycznéj ogłaszają, niech mi wolno będzie w zastępstwie P. Chłędowskiego uczynić tu małą wzmiankę o kilku głównych zasadach: i tak filozof ten między przyczynami czyli prawidłami poezji za najpierwszą kładzie skłonność ludzką do naśladownictwa, kiedy przeciwnie romantyzm słusznie wszelkiém naśladownictwem natury pogardza, i chciałby raczéj zapomnieć o tym poziomym świecie wznosząc ducha swojego w światy nikomu nieznane, a twórczéj tylko jego wyobraźni przystępne.

Wdalszym ciągu określa trajedję jakoby była *naśladowaniem czynu poważnego i jednego tylko czynu, a nie całego życia człowieka*, a zatém nie dopuszcza komiczności obok traiczności, ani żeby akcja lat kilkanaście, lub kilkadziesiąt a nawet wieki całe trwała, w czém właśnie trjumf romantyzmu i dzieł Szekspira a więcéj jeszcze Kalderona upatrujemy. Nakoniec że inne przepisy szkolne pominę, potępia filozof Grecki wystawienie przedmiotów okropnych i obrzających, które podług naszego systematu na największe podziwienie zasługują, a zatem żąda tylko *naśladownictwa pięknéj natury* nie zaś *natury wcałéj swojéj obrzydliwości* jaką nam Goethe w jenialném dziele Fausta wystawia. Lecz są to wszystko dziwactwa jenjusz krępujące, a oddawna już wyśmiane, dla tego P. Chłędowski zapewne nie uważał potrzeby mówienia o nich, i zechce mi przebaczyć, iż uniesiony gorliwością o dobro romantyzmu, zniżyłem się aż do przytoczenia tych klassycznych niedorzeczności.

* * *

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. — *Widowisko sceniczne i redutowe.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.